

WŁODZIMIERZ TORUŃ

KUL

„Wyszedłem być na szeroki gościniec...”. Juliusza Słowackiego droga do Europy

JEDNA Z GŁÓWNYCH TEZ ARTYKUŁU MARTY PIWIŃSKIEJ *Prowincja. Fragment romantycznej biografii*, sytuująca się na pograniczu konkretnej obserwacji socjologicznej i uwarunkowanej historycznie konwencji literackiej, brzmiała:

Romantyk pochodzi z prowincji. Socjologicznie i lirycznie. Ma na prowincji dom rodzinny, przyjaciela, ruiny zamku, ballady i romanse, tam słucha ostatniego barda, brata się z ludem, patrzy w serce, przeżywa pierwszą miłość, pierwszą śmierć i sam umiera po raz pierwszy, a wreszcie z prowincji ucieka. Do stolicy, gdzie dalej jest tym, który pochodzi z prowincji¹.

Kresowy, liczący około 7 tysięcy mieszkańców Krzemieniec, położony na skraju Wołynia i Podola, po trzecim rozbiorze I Rzeczypospolitej wcielony do Cesarstwa Rosyjskiego, był na początku XIX wieku gubernialnym prowincjonalnym miastem². Julian Ursyn Niemcewicz, który w ramach swoich podróży historycznych 12 czerwca 1818 roku do niego zawiątał, utrwalił niezbyt zachęcający obraz prowincjonalnej miejscowości:

¹ M. P i w i ń s k a, *Prowincja. Fragment romantycznej biografii*, „Odra” 1976, nr 9, s. 51.

² Zob. K. H o f f m a n, *Tam gdzie urodził się Juliusz Słowacki – Krzemieniec*, Warszawa 1909.

Wśród zimna i deszczu przybyłem do KRZEMIEŃCA. Smutny jest na ówczas pobyt w mieście; niedostatek bruku, przechylające się w góry i doliny położenie, sprawia, że za spadnięciem deszczu, ulice stają się błotnistymi do nieprzebycia, tak, iż w zimie czterema końmi ledwie wydobyć się można. Przecież rząd 80,000 rubli mając z Krzemieńca intraty, szeląga na bruk i porządki miasta nie daje. Gorliwy i czynny dzisiejszy marszałek, IMP. Drzewiecki, z kwesty obywateli i przejeżdżających wybrukował już przedniejszą szeroką ulicę. Miasto całe wystawia mieszanię rozrzuconych po wzgórkach pięknych białych domów obywatelskich i walących się brudnych mieszkań żydowskich. Rynek drewnianymi klitkami zawalony; wpośrodku wznoszą się gmachy pojezuickie, dziś obrócone na gimnazjum³.

Peryferyjność Krzemieńca tyleż przełamywał, co dopełniał swoisty klimat, który rodził się z koegzystencji społeczności polskiej, ruskiej i żydowskiej. Atmosferę tę dotkliwie odczuwała Salomea Słowacka-Bécu po swoim powrocie z Wilna. W liście do Antoniego Edwarda Odyńca z 26 października 1827 roku wyznawała:

Ja bym Panu chętnie dziennik nowy pisała, ale cóż, kiedy nie mam o czym pisać, bo wielka jednostajność w moim terażniejszym życiu, tak że opisanie jednego dnia daje wyobrażenie o wszystkich. Małe miasteczko, żadnych zabaw publicznych ani nawet prywatnych, wszyscy cicho w domu siedzą i gospodarstwa lub posad pilnują. Ja, co nie bardzo zdrowa, mniej jeszcze wychodzę z domu i nowych znajomości nie zawieram; dawni znajomi odwiedzają mnie po trochu, ale muszę wyznać Panu, że mi zupełnie brakuje na gawędzie miłej, takiej, jaką lubię, w której zasmakowałam w Wilnie. Niestety! nikogo tu nie mam z lepiej znajomych, co by czytał, a jeszcze romanse, nie mam z kim czytać Lamartina, Byrona i ja też ich teraz mniej czytuję, bo się boję sama siebie [...]⁴.

Krzemieniec mimo to był prowincją nietypową⁵. Istniejące od 1805 roku Gimnazjum Wołyńskie, przemianowane w roku 1819 na Liceum

³ J. U. N i e m c e w i c z, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1829 odbyte*. Paryż – Petersburg 1858, s. 294–295.

⁴ *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski i Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa 1960, s. 271.

⁵ Zob. S. M a k o w s k i, *Krzemieniec Juliusza Słowackiego*, w: *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004, s. 122–165.

Krzemieńskie, było nieomal perłą cywilizacji łacińskiej, zagubioną na wschodnich rubieżach Europy. Choć Juliusz Słowacki zaledwie w jednym roku szkolnym 1817/1818 był uczniem Gimnazjum, to jednak przez całe życie zachował o nim wdzięczną pamięć⁶. Poniekąd symbolem szkoły, szczególnie po jej likwidacji w 1832 roku, pozostał wspominany przez wychowanków, dźwięk pękniętego dzwonka. Już po latach, słyszane nocą w Genewie bicie zegara na wieży kościelnej, stało się dla poety impulsem do przywołania głębokich pokładów czułych wspomnień. W liście do matki z 13 lipca 1834 roku pisał:

Słyszę zegar bijący głośno jedenastą w nocy godzinę. Nie uwierzysz, Mamo, jak coś dziwnego jest w głosie tutejszych zegarów. Niektóre dzwonią z wolna i ponuro – inne wybijają coś na kształt uciętego kuranta – ulubioną zapewne piosnkę jakiegoś zegarmistrza, który przed stu laty ją spiewał i potem spiew swój wszczepił w starą wieżę kościelną. Więc dziś zegarmistrz w grobie spoczywa, a wieża powtarza co godzinę jego ulubioną piosnkę... Ludzie, którzy się tutaj urodzili, muszą być smutni, ile razy oddalą się tak daleko, że już tej pieśni nie słyszą... Takie same wrażenie sprawia na was dzwonek szkolny, rozbity – niestety, dzwonek ten ogłuchł... głos i śmiechy żaków grających w piłkę nie rozlegają się więcej po pustej galerii waszego kościoła. Widzę stąd umarłą twarz waszej mieściny i z większym smutkiem patrzyłbym na nią dzisiaj niż na marmurową i umarłą Wenecją⁷.

Oprócz promieniującej aury Liceum Krzemienieckiego, na osobowość młodego Słowackiego w zasadniczy sposób wpływała atmosfera domu rodzinnego, w którym – wyjąwszy dworek dziadków, gdzie poeta stykał się z ukraińskim folklorem⁸ – dominowała kultura zachodnia. Decydowała o tym pozycja ojca – Euzebiusza, nauczyciela w Gimnazjum Wołyńskim, później profesora Uniwersytetu Wileńskiego, a także upodobania literackie matki, pani Salomei. Po latach w zachowanych fragmentach *Pamiętnika* Słowacki wspominał:

⁶ Zob. Y. F. T u a n, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987, rozdz.: *Intymne przywiązanie do miejsca* (s. 173–188); *Przywiązanie do rodzinnych stron* (s. 189–203).

⁷ J. S ł o w a c k i, *Korespondencja*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962, t. 1, s. 249.

⁸ Zob. M. C z e r m i ń s k i, *Ukraina w poezji Słowackiego*, Kraków 1930; E. N a c h l i k, *Słowacki ukraiński*, w: *Słowacki współczesny*, red. M. Troszyński, Warszawa 1999, s. 94–107.

Matka moja od dzieciństwa nigdy się nie zajmowała żadną kobiecą pracą... i nauczywszy się po francusku znalazła w tym języku mnóstwo dzieł, które czytała ciągle... stąd miała wiele wiadomości – w towarzystwie jej rozmowa była interesującą, lecz nie tchnęła sawanterią – bo matka zapominała książki, które czytała, nie mogła więc robić cytacji, ale koloryt tych książek różnych, smutnych lub wesołych, przydawał ciągle nowy wdzięk do jej rozmów... Tworzyła nieznacznie sobie z tysiąca myśli przeczytanych i zapomnianych nową myśl. Miała dar bawienia zebranego u siebie towarzystwa i postawienia każdej osoby w jak najkorzystniejszym świetle – stąd każdy z naszego domu kontent z siebie wychodził...⁹

Wśród wczesnych lektur małego Juliusza zdecydowanie przeważała literatura powszechna. To właśnie ona kształtowała wrażliwość, gust i preferencje artystyczne przyszłego autora *Beniowskiego*. Już z perspektywy czasu, z pewnym sentymentem pisał:

[Liczba książek zamkniętych w szafce mojej Matki wyczerpała się. Brałem się do najnudniejszych – a lubiłem małe książeczki. Pochlebiało mi to, gdy całą przez dzień mogłem przeczytać. *Maksymy de la Rochefoucauld* winne są małemu swojemu formatowi, iż je kilka razy przeczytałem. – Dowiadywałem się ciągle, czy nie ma jeszcze innego takiego dzieła jak *Iliada*. Matka moja obiecała mi dać *Eneidę* Wirgiliusza. Z jakąż niecierpliwością czekałem tej książki – dostałem ją na koniec – lecz mamże wyznać? Znudzila mnie okropnie i dotąd jeszcze usypiające ma dla mnie [skutki], gdy *Iliada* Homera [dotąd mnie] zachwyca, już nie jako [obraz wojen, ale jako wzór p[oezji(?)]...] – kości...¹⁰

Krzemieniec, stale powracający w listach, utrwalony chociażby w takich utworach jak: *Godzina myśli*, *Beniowski*, [*Jeżeli kiedy – w tej mojej krainie...*], *Do matki*, *Złota Czaszka*, pozostał na zawsze dla Słowackiego przestrzenią szczęśliwą, naznaczoną – jak to określał Gaston Bachelard – swoistą *topophilią*¹¹. Tutaj przyjeżdżał z Wilna i Warszawy, tutaj mimo

⁹ J. Słowacki, [Fragmenty pamiętnika] (1817–1832), w: tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 11: *Pisma prozą*, cz. 1, oprac. W. Floryan, Wrocław 1952, s. 163–164.

¹⁰ Tamże, s. 152.

¹¹ Zob. G. Bachelard, *La Poétique de l'espace*, Paris 1958; H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.

prowinjonalnych ograniczeń, mógł korzystać z dorobku kulturowego zachodniej Europy. Podczas dłuższego, tuż po ukończeniu studiów, pięcioletniego pobytu w Krzemieńcu Słowacki pobierał lekcje u zatrudnionego w tutejszym Liceum nauczyciela języka angielskiego Mac Donalda. Jak sam poeta zapewniał, już trzymiesięczny intensywny kurs pozwolił mu czytać Byrona w oryginale. Dzięki ułatwionemu dostępowi do biblioteki Liceum, Słowacki, w związku z projektowaną tragedią o Mahomecie, mógł przeczytać *Mahometa* Voltaire'a, *Fausta* Goethego i *Manfreda* Byrona. Tak więc lektury oraz intensywne oddawanie się malarstwu pomagały poecie w przezwyciężaniu małomiasteczkowej monotonii i nudy.

Do krzemienieckich realiów, utraconej arkadii, za cenę zyskania możliwości pełnego dostępu do dziedzictwa kultury europejskiej, nawiązywał Słowacki wiele lat później. Po odbytej podróży na Wschód, podczas półtorarocznego pobytu we Florencji, w liście z 19 maja 1838 roku z pewnym odcieniem ironii pisał do matki:

Lecz dosyć jest tak pisać o niczym – nie przeto, aby mi to gawędzenie z tobą niemiłym było, lecz że tak pisząc boję się, abym nie zasłużył na te smutne: „A dobrze ci tak, a na co?!...” Skończ sama, droga moja, tę wymówkę: na co polecałem jak pliszka nad szerokie morza, kiedy dosyć szerokie były dla mnie stawy trzcina obrosłe; na co się zakochałem w Wenerze Medycejskiej; na co się zapatrzyłem na posąg Danta stojący w Santa Croce; dlaczego pokochałem orły gubiące się w szczelinach lawin szwajcarskich; na co strząsałem owoce Hesperyd, na pomarańczach wschodnich rosnące, kiedy mogłem tylko spokojnie iść do Żołobów albo nad Łysą Górę i strząsać sobie przezroczyste maryny w naszych rodzinnych ogrodach? Wyszędłem był na szeroki gościniec i ten mię odprowadził daleko, nie wiedzącego, gdzie idę – a teraz wędruję przy blasku słońca umarłych... Niech mi twoje błogosławieństwo towarzyszy. Życie jedno stracone jest tak małą rzeczą, że nie warto żałować, kiedy stracone na niczym¹².

Wyjazd do Wilna, ten pierwszy w 1811 roku, związany z nominacją Euzebiusza Słowackiego na stanowisko profesora na Uniwersytecie,

¹² J. Słowacki, *Korespondencja*, t. 1, dz. cyt., s. 397.

i ten drugi w 1818 roku w następstwie małżeństwa matki z doktorem Augustem Bécu, otworzył przed przyszłym poetą nowe horyzonty i możliwości rozwoju. Lata gimnazjalne, a szczególnie okres studiów uniwersyteckich trwale uformowały jego sylwetkę ideową¹³. Słowacki rozpoczął studia na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego w roku akademickim 1825/1826. Uczelnia o świetnych tradycjach była mocno osłabiona po niedawno zakończonym procesie filaretów w 1824 roku¹⁴. Poddana została szykanom i intensywnej rusyfikacji. Studia Słowackiego przypadły na lata, gdy rektorem wileńskiej wszechnicy był Wacław Pelikan, który za gorliwą wiernopoddańczą postawę podczas procesu filaretów i późniejsze czystki kadrowe, w roku 1826 nagrodzony został przez cara Mikołaja I tytułem rektora dożywotniego. To właśnie on przyczynił się do dymisji wielu wybitnych profesorów, takiej klasy jak Joachim Lelewel, ks. Michał Bobrowski, Ignacy Daniłowicz, Józef Gołuchowski, Kazimierz Kontrym. Nawiasem mówiąc – co niekiedy z zażenowaniem odnotowują biografowie Słowackiego – państwo Bécu, a później już sama pani Salomea utrzymywała dość bliskie towarzyskie kontakty z rektorem Pelikanem, jego prawą ręką Konstantym Porcyanko, braćmi Pawłem i Platonem Kukolnikami, a nawet pośrednio z senatorem Nikołajem Nowosilcowem.

Wilno, w którym Słowacki spędził część dzieciństwa, młodość, lata gimnazjalne i studenckie, czyli w sumie trzynaście lat, nie cieszyło się jego wielkim sentymentem. Wygórowane, niemożliwe do zrealizowania ambicje czasu studiów, okryty złą sławą kosmopolityzm salonu ojczyzna sprawiły, że – jak pisała Alina Kowalczykowa – Słowacki „kochał Krzemieniec – nie kochał Wilna”¹⁵. Poza wierszem *Księżyc* niewiele jest też poetyckich świadectw odnoszących się do miasta położonego nad Wilią. Jeśli je wspominał, to raczej pośrednio, jako czas spędzony tam z matką i przyrodnimi siostrami.

Mimo to Wilno było ważnym miejscem dla poety. Tutaj powstały pierwsze wiersze, przedstawiane do oceny Antoniemu Odyńcowi i Adamowi Mickiewiczowi, tu rodziły się pierwsze przyjaźnie, pierwsze zauroczenia. Jak zauważył Stanisław Cywiński, to właśnie pod wpływem

¹³ Zob. L. Janowski, *Lata uniwersyteckie Słowackiego*, Lwów 1909.

¹⁴ Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 1–3, Kraków 1899–1900.

¹⁵ A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 15.

wileńskiej w przeważającej większości barokowej architektury kształtowała się artystyczna wyobraźnia Słowackiego, charakterystyczna dla tzw. barokizującego romantyzmu¹⁶.

Przypominając Słowackiego sposoby wyrwania się z prowincji¹⁷, wyjścia „na szeroki gościniec”, nie sposób zapomnieć o pomysłe, który mógł być raczej zaprzeczeniem powyższych dążeń. W roku akademickim 1827/1828, czyli w ostatnim roku studiów poety, kiedy w gronie rodzinnym rozważano sprawę jego przyszłości, obok planu wyjazdu do Warszawy narodził się projekt zakupu wioski. Początkowo Słowacki zapalił się do niego i zapewne w związku z tym przy pomocy stryja Erazma Słowackiego podjął skuteczne starania o uzyskanie potwierdzenia szlachectwa rodu Słowackich. W liście do stryja Erazma z 6 grudnia 1827 roku, nawiązując do planu wyjazdu krewnego Fortunata Heringa do Włoch, pisał:

Słyszałem niedawno, że Fortunat jedzie do Włoch dla polepszenia zdrowia, żałuję bardzo, że nie skończyłem nauk, bo może by i dobrze było z nim razem pojechać, a jeżeli w Warszawie lub na wsi nie będzie mi lepiej, to może się i na tym skończy, że do Włoch pojedę i tam przyjemne jakie miejsce za mieszkanie obiorę, ale z tym wszystkim wolałbym na własnej mojej rodzinnej ziemi, we własnym domku życie moje przepędzić i dlatego bardzo myślę o kupieniu wioski; ale chciałbym, żeby ta była blisko Krzemieńca, szczególnie dla biblioteki i dla łatwości dostawiania nowych dzieł¹⁸.

Po ukończeniu studiów w 1828 roku plany zakupu wioski i zamieszkania wspólnie z matką na wsi na tyle były poważne, że stały się źródłem stresów dla pani Salomei. Z różnych związanych z tym niepokojów całkiem poważnie zwierzała się w listach do Antoniego Odyńca. Jak wiadomo, do kupna wioski nie doszło, ale myśl o posiadaniu chociażby wiejskiego domku (np. w Ubieniu koło Lwowa) pozostanie dla poety stałym, niezrealizowanym życiowym marzeniem.

Emocje towarzyszące wyjazdowi z Krzemieńca, opuszczeniu domu rodzinnego i pożegnaniu matki z synem syntetycznie oddaje, przypomi-

¹⁶ Zob. S. C y w i ń s k i, *Barokowy styl Słowackiego*, „Myśl Narodowa” 1928, nr 16, s. 247–249; nr 18, s. 269–271.

¹⁷ *Centra i peryferie*, red. B. Gołębiowski, wybór i oprac. S. Zagórski, wstęp J. Tazbir, Łomża 1999.

¹⁸ J. S ł o w a c k i, *Korespondencja*, t. 1, dz. cyt., s. 26–27.

nający staropolską waletę, wiersz *Matka do syna*. Chociaż Juliusz Kleiner twierdził, iż „wiersz, mający wypowiedzieć pożegnalne słowa matki, jest zimny i konwencjonalny”¹⁹, to jednak porusza prawdą i prostotą swego wyrazu:

Synu! wstępujesz teraz w trudną życia drogę,
Gdzie już nad tobą czuwać i strzec cię nie mogę,
Rzuciwszy dom, rodzinę, w obce idziesz kraje,
Gdzie ci nie znane serca, nie znane zwyczaje;
Teraz ci zorzy szczęścia jaśnieją szkarłaty
I nadzieja po drodze bujne się kwiaty,
Ale gdy wiek dojrzały uczucia przemieni,
Gdy ujrzysz się sam jeden na świata przestrzeni,
Gdy ujrzysz się sam jeden w tym obcym ci tłumie,
W którym nikt twoich myśli, serca nie zrozumie,
Wtenczas choć myślą wracaj w ojczyste krainy
I przenieś się na łono kochanej rodziny.
Przypomnij dom, gdzie lata spędziłeś dziecinne,
Przypomnij braci, siostry, zabawy niewinne,
Wspomnij na twego ojca, co się cieszy w niebie
I co z górnych przybytków spogląda na ciebie.
I matka, która zniosła smutek rozłączenia,
Czyliż także nie zyska miłości wspomnienia?
Bądź zdrow, synu! ach trudna, trudna życia droga;
Błogosławię cię jeszcze – wezwij w pomoc Boga,
Idź – żegnam cię, mój synu – lecz pamiętaj na to,
Że twa cnota za trudy będzie mi zapłatą²⁰.

Przyjazd do Warszawy w lutym 1829 roku zapoczątkował nowy etap w życiu Słowackiego²¹. Tutaj sytuacja była zdecydowanie inna niż w Wilnie. Samodzielne wkroczenie w nieznany świat budziło wiele obaw i wątpliwości. Stan niepewności czy zagrożenia mogły łagodzić wskazane adresy i listy rekomendacyjne. Przydały się bardzo znajomości ojca Euzebiusza i ojczyma, jeszcze z czasów wileńskich. Informował o tym poeta przyrodną siostrę Aleksandrę Bécu:

¹⁹ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 1: *Dzieje twórczości*, wstęp i oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, s. 65.

²⁰ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 8: *Utwory młodzieńcze z lat 1825–1829. Le Roi de Ladawa. Béatrix Cenci. Wiersze drobne z lat 1832–1842*, Wrocław 1958, s. 72.

²¹ Zob. S. Świrko, *Słowacki – poeta Warszawy*, wyd. 2, Warszawa 1980.

Naprzód proszę ciebie, kochana Olesiu, żebyś oświadczyła Panu Janowi Śniadeckiemu wyrazy najszczerzej wdzięczności za przysłane mi przez Niego listy rekomendacyjne, zjednały mi one najlepsze przyjęcie u osób, do których były pisane. Ks-żę Czartoryski był tak łaskaw, że mnie zaraz ks-ciu ministrowi Lubeckiemu polecił, i zostałem umieszczony w Jeneralnym Sekretariacie Ministerium Skarbu²².

W związku z pracą Słowackiego w Ministerstwie Skarbu, a szczególnie z jego przeniesieniem z biura Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu do biura Wydziału Dyrekcji Generalnej Kontroli w Sekcji Wypłat, wynikły przeszkody natury formalnej. Jak zanotował Referendarz Stanu Naczelnika Wydziału Dyrekcji Generalnej Kontroli, na polecenie złożenia wymaganych dokumentów (*curriculum vitae*, stwierdzenie obywatelstwa Królestwa Polskiego i rekomendacja Senatu) Słowacki oświadczył „i ż d o w o d ó w t y c h z ł o ż y ć n i e j e s t w m o ż n o ś c i , a l b o w i e m n i e j e s t o b y w a t e l e m k r a j u t u t e j s z e g o , i ż e b a w i t u c z a s o w o t y l k o z a p a s z p o r t e m R z ą d u C e s a r s t w a , o p i s z a ż ż y c i a p r z y n i n i e j s z y c h a k t a c h s k ł a d a ”²³.

Powyższa sytuacja mogła być zapewne stresująca dla samego zainteresowanego. Słowacki, może po raz pierwszy, bezpośrednio odczuł skutki rozbiorów, to że jest cudzoziemcem we własnym kraju, a jako obywatel tzw. Ziem Zabrzanych, z paszportem rosyjskim, jest poddany cara Mikołaja I. Mimo przynagleń Dyrekcji Generalnej Kontroli, ostatecznie do 9 stycznia 1831 roku, czyli rezygnacji z pracy, poeta nie złożył wymaganego „dowodu pomieszczenia siebie na liście obywateli Królestwa”. Wyrażna zwłoka w tej sprawie wskazuje nie tyle na lekceważenie przez Słowackiego zarządzeń Ministerstwa, ile na chęć ich ominięcia. Być może liczył, iż posiadając paszport rosyjski będzie mógł łatwiej wyjeżdżać do Krzemieńca oraz że obywatelstwo rosyjskie ułatwi mu starania o zezwolenie na wyjazd za granicę.

Codzienna praca biurowa nie była powołaniem Słowackiego. Natura artysty pozostawała w rażącej sprzeczności z profesją urzędnika. Po latach we [*Fragmentach pamiętnika*] tak wspominał ten okres: „Wszedłem do biura... zająłem się nudną finansową pracą – i przy zielonym stoliku

²² J. S ł o w a c k i, *Korespondencja*, t. 1, dz. cyt., s. 33.

²³ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 95 [wyróżn. autora].

Komisji Skarbu większą część dnia przepędzałem... Pamiętam, że mnie wtenczas jakaś rozpacz ogarnęła... zdawało mi się, że jestem skazany aż do śmierci w tym biurze pracować...”²⁴

Dla młodego bezpłatnego aplikanta Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pewnym oderwaniem od monotonii biurowej były spektakle teatralne, wizyty w stołecznych salonach, a nade wszystko ucieczka w świat wyobraźni. To właśnie wtedy w Warszawie powstały, pisane głównie w duchu Byrona, takie powieści poetyckie jak: *Szafary, Mnich, Arab, Hugo, Jan Bielecki, Żmija*. Młody poeta próbował zmierzyć się także z większymi formami artystycznymi, czego przykładem jest pierwszy jego dramat *Mindowe* i dramat historyczny *Maria Stuart*.

Okres warszawski, a właściwie wzniecone 29 listopada 1830 roku powstanie sprawiło, iż Słowacki mógł po raz pierwszy poczuć smak sławy. Liryki powstańcze: *Hymn* (przedrukowywany ponad jedenaście razy), *Oda do wolności*, *Kulik*, *Pieśń legionu litewskiego* przyniosły popularność młodemu anonimowemu (aczkolwiek rozpoznawanemu) autorowi.

Już dawno zauważono, że Warszawa, jej pejzaż jest prawie nieobecny we wczesnych utworach Słowackiego. Jego wrażliwość urbanistyczna narodzi się dopiero na emigracji, czego dowodem będą sceny *Kordiana* i słynny wiersz *Uspokojenie*.

Pobyt Słowackiego w Warszawie przerywa i definitywnie kończy jego nagły wyjazd na Zachód 8 marca 1831 roku. Decyzja ta, rozpatrywana w kategoriach ideowych, może dziwić, tym bardziej że inni jego „koledzy po piórze”, jak Seweryn Goszczyński, Stefan Garczyński, Konstanty Gaszyński, Antoni Gorecki, Maurycy Gosławski, Maurycy Mochnecki, Wincenty Pol zasilili szeregi powstańczej armii. Mimo wyraźnego usprawiedliwienia, pozostała w Słowackim trwała gorycz niespełnienia i poczucie winy. W miesiąc po wyjeździe z Warszawy, czyli 12 kwietnia 1831 roku, w liście pisanym z Drezna do matki poeta wyznawał: „Trzeba było iść do wojska – miałem aż nadto do tego chęci. Los jakiś rządzi moją karierą i widzę, iż zawsze będzie mi na przeszkodzie stawał”²⁵. Jeszcze kilkanaście lat później po powstaniu listopadowym

²⁴ J. Słowacki, [Fragmety pamiętnika] (1817–1832), dz. cyt., s. 166.

²⁵ J. Słowacki, *Korespondencja*, t. 1, dz. cyt., s. 64.

w *Rozmowie z matką Makryną Mieczysławką* pisał: „Godności nie mam – przed męką uciekłem”²⁶.

Fakt wyjazdu Słowackiego z powstańczej Warszawy inaczej postrzegają Zofia Stefanowska. Podchodząc do tego zdarzenia całkiem pragmatycznie, widziała w nim pewien rodzaj *felix culpa* dla polskiej kultury. W kluczowym dla naszego tematu szkicu *Słowacki jako nowoczesny inteligent* autorka pisała:

Jak wiadomo, na emigracji znalazł się Słowacki trochę przypadkowo. Misję dyplomatyczną, niezbyt wielkiej zresztą wagi, z którą wyjechał do Londynu, uznać wypada za zrządzenie losu szczęśliwe dla niego, a przede wszystkim dla kultury polskiej. Wystarczy sobie wyobrazić, jak – po świetnym debiucie – mogła wyglądać kariera literacka Słowackiego w epoce paskiewiczowskiej. [...] Możliwość wyrwania się na Zachód przyjął Słowacki z pełnym entuzjazmem spragnionego świata młodego pisarza. Gdyby to był inny kraj i inna sytuacja polityczna, być może wróciłby do Warszawy z poczuciem, że Europa, jej zasoby kultury są dla niego nadal otwarte, że żaden powrót nie jest powrotem na zawsze. Historia jednak narzuciła decyzję, która miała się okazać wyborem ostatecznym, do końca życia²⁷.

Przypadek swoistego awansu Słowackiego z prowincji do zachodnioeuropejskich stolic nie był czymś odosobnionym w historii polskiego romantyzmu²⁸. Złożyły się na to indywidualne wybory samego poety, decyzje matki, pani Salomei, oraz sytuacja polityczna ziem polskich pozostających pod zaborami. Wbrew pozorom, cywilizacyjnie i kulturowo, z Krzemieńca do Paryża i Londynu nie było aż tak daleko. Kultura europejska w I Rzeczypospolitej, państwie stanowiącym istotne ogniwo cywilizacji łańciskiej, ugruntowana była już na jego kresach wschodnich. Dantego, Lamartine’a, Byrona czy Goethego czytały, często w językach oryginału, elity umysłowe nad Tybrem, Sekwaną, Tamizą, Wisłą czy Dniestrem i Dnieprem. Kwestią pozostawały tylko granice i zakres wolności politycznej. Szczególnie trudna była sytuacja Ziem Zabrzanych

²⁶ J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowskiego, wyd. 2, t. 4: *Poematy*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1952, s. 120.

²⁷ Z. Stefanowska, *Słowacki jako nowoczesny inteligent*, w: *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziółowicz, Kraków 2000, s. 9.

²⁸ Zob. *Romantycy i Europa. Marzenia, doświadczenia, propozycje*, red. M. Piwińska, Warszawa 2006.

„WYSZEDŁEM BYŁ NA SZEROKI GOŚCINIEC...”. JULIUSZA SŁOWACKIEGO...

i Królestwa Polskiego po likwidacji jego autonomii. Każda wyraźna deklaracja politycznie wroga wobec władz carskich ograniczała wolność tworzenia lub odcinała kontakt z cywilizacją Zachodu. Wyjazd Słowackiego z kraju i świadomy wybór losu emigranta politycznego był opowiedzeniem się za zachodnim systemem wartości²⁹, dalekim jeszcze od doskonałości, ale lepszym od zniewalającej wschodniej despotii.

²⁹ Zob. A. K o w a l c z y k o w a, *Słowacki europejski*, w: *Słowacki współczesny*, red. M. Troszyński, Warszawa 1999, s. 7–19.

“Having stepped on a wide highroad...”: Juliusz Słowacki’s Way to Europe

The presented essay limits its scope to the national period of the life and works of Słowacki. It particularly focuses on three places significant for the poet: Krzemieniec, Vilnius and Warsaw. Obviously, Krzemieniec, as a birthplace, occupies a privileged position in his heart. Another important place in the life of the poet was Vilnius, where he spent his school years and the period of study. A major city was also Warsaw, where he made his debut as a poet, reached adulthood, and became involved in politics. The paper argues that going to Western Europe and staying there was not only a manifestation of certain cultural advancement, i.e. the movement from the provinces to the center, but also a courageous espousal of the Western value system and Latin civilization.

WŁODZIMIERZ TORUŃ – dr hab., adiunkt w Ośrodku Badań nad Twórczością Cypriana Norwida Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Sekretarz Fundacji Norwidowskiej. Autor szeregu studiów i książek: *Wokół Norwidowej koncepcji Słowa*, Lublin 2003; *Norwid o Niepodległej*, Lublin 2013; *Bibliografia interpretacji poematów Cypriana Norwida*, Rzym – Lublin 2007. Współredaktor tomów: *Liryka Cypriana Norwida*, red. P. Chlebowski, W. Toruń, Lublin 2003; *Poeta i myśliciel. Rozprawy i szkice o Norwidzie*, zebrali i oprac. E. Chlebowska i W. Toruń, Lublin 2013.